

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY.
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZENI.
Za wiersz petitiwy lub jego
miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe.

Numer pojedynczy 20 fen.

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Prowokacyjne wystąpienie władz wojskowych w Zagłębiu.

Wojsko idzie na rękę komunistom.

Dąbrowa, 12 marca.
(Tel. własny).

Od kilku dni obiegają pogłoski, że władze wojskowe rozbroją milicję ludową. Główną inicjatorską była żandarmeria polowa. „Górnik” z dnia 12 b. m. podaje:

„Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż pan Pękosławski znalazł w Warszawie wysokie uznanie za swą działalność, która tak oburzała robotników Zagłębia. Otrzymał on specjalne pełnomocnictwo tak, że odtąd w zakres jego działalności wejdą sprawy dotyczące nie tylko ministerjum spraw wewnętrznych, ale i innych ministerjów.

Na jego żądanie ma być podobno wycofana milicja ludowa. Natomiast zostanie znacznie wzmocniony posterunek żandarmerji w Będzinie.”

Dzisiaj władze wojskowe wyzyskały strajk i pod pretekstem, że milicja ludowa, jakoby miała rozbroić żandarmerję polową podczas strajku, rozbroiły milicję ludową. Oficerowie M. L. są aresztowani.

Przebieg strajku był następujący: Część kopalń stanęła; w Dąbrowie odbyła się manifestacja. Wojsko salwami rozproszyło manifestantów. Oficerowie samowolnie dali rozkaz strzelania w tłum. Zabitych 7 osób, w tem czteroletnie dziecko, rannych 13 osób. Masowe aresztowania.

Wobec prowokacyjnego zachowania się władz wojskowych, które zaprowadziły faktyczną dyktaturę, przewidywany jest na jutro (dziś—przyp. Red.), powszechny strajk protestacyjny.

Postępowanie władz wojskowych ułatwia „pracę” komunistom.

Z Rosji i Białorusi.

(Korespondencja własna).

Od pewnego sympatyka, który bawił w Rosji i na Białorusi otrzymaliśmy garść informacji, które dzielimy się z czytelnikami, nie biorąc odpowiedzialności za ich ścisłość.

Moskwa robi wrażenie przynębiające. Sklepy prywatne oczywiście zamknięte. Niektóre z nich zostały uspołecznione. Kuchnie funkcjonują „sowieckie” i prywatne. W pierwszych lichej obiad kosztuje 10 rb., w drugich znacznie drożej. Produktów kartkowych nie można prawie otrzymać. Pudełko zapalek w sprzedaży ulicznej kosztuje 3 ruble, papierosy 50 kop. sztuka. Chleb można otrzymać tylko z wielkimi trudnościami po 15—20 rb. funt. Miasto cierpi na brak opału. Z tej racji hotele były nieopalone. Z braku węgla tramwaje przejechały kursować z dniem 1-y m. lutego. Elektryczność gaśnie o godzinie 11 podług czasu „sowieckiego” (9-ej według słonica). Teatry grają. Bilety wysyłane bywają do rozprzedaży do zwyczajów zawodowych, klubów robotniczych i czerwonej armji. Szczególnie dużo czerwonych żołnierzy. Zachowywali się oni z początku niezmownie, np. palili w czasie przedstawienia. Przez nakładanie kar pieniężnych po niejakim czasie przyzwyczajono ich jednak do zachowania porządku.

Wyjazd z Moskwy nadzwyczaj trudny z powodu nawału pasażerów. Pomiędzy Moskwą i Mińskiem kursują trzy pary pociągów dziennie, lecz to niewystarczy. Należy to przypisać temu, iż tysiące ludzi jadą do zajętej przez bolszewików Białejrusi, w celu zaopatrzenia się w środki żywności. Jedna osoba ma prawo przywieźć ze sobą 10 funtów chleba, 5 f. mięsa i po 3 f. słoni, cukru i kaszy, razem nie więcej niż 20 funtów. Przewóz maki surowo zabroniony. Na stacjach węzłowych i przed Moskwą dokonywane bywają szczególne rewizje, nadmiar produktów bywa odbierany. Za biletami w kolejce trzeba stać po parę dni, to samo żeby się dostać na dworzec.

W pociągach rozmowy wskazują na nastroj antybolszewicki. Czerwoni żołnierze przysłuchują się tym rozmowom obojętnie i nie reagują.

Smoleńsk zupełnie się nie zmienił. Sklepy otwarte, lecz zostały uspołecznione. Tramwaje chodzą. Życie tańsze tu, niż w Moskwie: funt chleba kosztuje 8 rb.

W Smoleńsku był przez jakiś czas więziony przedstawiciel Centralnego Komitetu Obywatelskiego p. Komorowski. Przy uwolnieniu tłumaczono się niezwykłymi warunkami, wywołanymi rewolucją. Sporo tu jest polskich wygnańców, gdyż w ostatnich czasach przepustki na powrót do kraju nie bywały wydawane.

W Mińsku, nie mówiąc już o Polakach, inteligencja rosyjska, a również żydowska oczekuje z upragnieniem wejścia wojsk polskich. O nastroju robotników nie mogliśmy się niczego dowiedzieć. Bolszewicy wywożą wszystko co się da do Rosji. Ceny podnoszą się gwałtownie, co wywołuje niechęć wśród mieszkańców. Cena funta chleba 1.50 rb. wśród Niemców, podniosła się na 8 rb. Zapalki 1 — 2 rb. pudełko, funt słoni 45 rb. Sklepy zamknięte z powodu robienia w nich inwentarza przed znacjonalizowaniem. Wojskowych dużo. Na wiadomość o zajęciu przez wojska polskie Słonima w mieście wybuchła panika, wiele osób uciekało na wschód.

Lud wiejski, zniechęcony do Polaków przez straszne rządy Dowborczyków. Mimo to pragnie on przyścia Polaków, o ile wojska polskie nie będą rabować, przyjmie je chętnie. Kraj jest zniechęcony wojną i głodem. Polityka nie chłopów nie obchodzi. Słyszeli, że w Polsce jest tani chleb i sól, cena której wynosi na Białej Rusi 40 rb. funt i dlatego pragną przybycia Polaków. Cała Białoruś, a więc Białorusini i Żydzi, przedstawia uszy i z niecierpliwością podchwytywa każdą wiadomość o zachowaniu się Polaków. Żydzi szczególnie boją się pogromów. Od zachowania się więc wkraczających polskich będzie zależało, jak zostaną przyjęci. Chłopi nie chcą bolszewików, boją się „komuny”.

Na linii Żłobin — Petrograd kursuje tylko jeden pociąg, z kilkunastogodzinnym opóźnieniem według rozkładu. O miejsca bywają for-

malne bitwy. Nasz informator oczekiwał kilkanaście godzin na pociąg w Żłobinie, gdy się nareszcie dostał, czekał 3 godziny w wagonie, aż przyszli czerwoni żołnierze i kazali wszystkim wychodzić, a po przeprowadzeniu rewizji i sprawdzeniu biletów i przepustek, pozwolili zajmować miejsca w wagonach. Powstał rwaś, bójka, ścisł. Czerwoni żołnierze dla uspokojenia publiczności dali parę strzałów w powietrze.

W czasie podróży panował taki ścisł, że o wyjściu z wagonu nie mogło być mowy, a pasażerowie zalecali potrzeby, naturalnie, przez okna.

Armja bolszewicka jest liczną, ale jakościowo przedstawia się marnie. Około 10% stanowią w niej ochotnicy, częściowo ideowcy, częściowo z głodu zapędzeni w szeregi wojska. Jest to materiał wojskowy niezły, trzeba się z nim liczyć poważnie. Natomiast 90% to zmobilizowani żołnierze, którzy dosyć mają wojny i pragną jaknajprędzej powrócić do domów.

Zachowanie żołnierzy polskich jest nie najgorsze. Trzeba tu odróżnić postępowanie żołnierzy z Kongresówki np. 22 p. p. i baonu wileńskiego Dąbrowskiego. Pierwszych poza poszczególnymi wypadkami rabunków (znane są 3 wypadki: zabranie zegarka, samowaru i 38 rubli) jest przyzwoite. Natomiast wileńczycy dają na każdym kroku powody do słusznych skarg, zachowanie ich jest wprost straszne.

Ludność miejscową drażni ogromnie fakt, iż wojsko polskie zabiera jej lepsze konie, dając w zamian swoje znacznie gorsze.

Gazety wychodzą jedynie bolszewickie. Jedyny organ mienszewików „Wsięga wpięred”, został niedawno zamknięty.

Czasopisma bolszewickie są naogół prowadzone starannie. Dużo w nich wiadomości o Polsce, chociaż spóźnionych. Obok źródłowych informacji, np. sprawozdanie z posiedzeń sejmowych pełno również wiadomości fantastycznych, np. o pogromach żydowskich w Warszawie.

Kłopoty finansowe Anglii.

Odbywające się obecnie rozprawy budżetowe w parlamencie angielskim rzucają światło na krytyczne położenie finansowe Anglii. „Mamy nadzieję, że obecne debaty prowadzone będą w duchu bardziej niż kiedykolwiek poważnym, gdyż położenie finansowe, nie będąc beznadziejnym, nigdy nie było tak naprężonym jak obecnie” — pisze „Daily Telegraph”. A dalej: „Jeżeli minister skarbu powie Izbie całą nagą prawdę, zdziwi panów ekonomistów, o ile ci znajdują się w tej Izbie. Kraj dowiedział się ku swemu zdumieniu, iż zawieszenie broni jest nie mniej kosztowne, aniżeli prowadzenie wojny. Wydatki są prawie te same. To znaczy, że skarb państwa musi nadal zaciągać pożyczki, by sprostać zobowiązaniom swym. Żaden z nas, śmiało to możemy powiedzieć, nie liczył na taki stan rzeczy. Przewidywaliśmy, co prawda, że demobilizacja armji i robotników będzie procesem uciążliwym, liczyliśmy wszakże, że ogromne zapasy amunicji wyratują skarb z opałów. Należy przeto dowiedzieć się, jakim sposobem doszło do obecnej wysokości wydatków; musimy zażądać od Departamentu redukcji wydatków, obawiamy się jednak, że kroki takie poczynione nie będą. Wszystko wskazuje, że przeciwnie istnieje nacisk na rząd w kierunku powiększenia wydatków. Nad tygodniem ostatnim, który przeszedł pod znakiem pokoju w przemyśle, wisiała groźba przerwania tego zawieszenia broni, uzależnionego od decyzji komisji węglowej, czy przepis o godzinach pracy i normie płacy obowiązywać mają od 15 czy też od 31 marca.

Członkowie komisji muszą ustanowić jaką będzie wydajność przemysłu węglowego angielskiego przy powiększonych płacach i jak się odbije na przemysle angielskim podwyżka ceny węgla. I nie tylko górnicy chcą zmusić rząd do zadośćuczynienia ich żądaniom. Jeżeli tak pójdzie dalej, trzeba będzie rozważyć, jakie ciężary zdolne jest ponieść jeszcze państwo, by nie utracić wypłacalności. Gdy ustanowiony był stosunek między długami a wypłacalnością, między wydatkami a dochodami obecnymi i ogólną dochodowością kraju. Zagadnieniem domagającym się rozstrzygnięcia jest to, czy kraj może nadal opędać niezmiernie kosztą bez obawy okaleczenia się na szereg generacji i zniszczenia obecnego pokolenia zapomocą podatków przekraczających możność pokrycia.”

Następnie dziennik daje przegląd oddzielnych pozycji projektowanego budżetu, zaznaczając, że w każdej gałęzi wydatki niepomiernie wrosły. „W społeczeństwie panuje przekonanie, że ministerja są przepełnione administracją wadliwą i nie odpowiadającą celowi;

ludzie nauczyli się podczas wojny krytycznie potrzeb na działalność departamentów i nie można powiedzieć, aby cieszyli się popularnością. Jeden z bardziej umiarkowanych przywódców górników, Richards zauważył podczas rozpraw w Izbie: „Robotnicy widząc z jaką rozrzućnością pieniądze wydawane są, muszą uwierzyć, że to pożyczone pieniądze, dziwią się jednak, że można otrzymać pożyczkę. Wiedzą, że to pieniądze nagromadzone z wyzysku pracy, niskiej płacy i brudnych dochodów”. Widzimy przeto, jak poważna jest sytuacja, i że bogactwo narodowe nie jest niewyczerpalne. Niema bardziej niebezpiecznej myśli, iż kapitał przemysłowy narodu powstał z zagrabienia wysokiej renty, niskiej robotniczej i złych warunków pracy”. Tyle umiarkowany „Daily Telegraph”. Inne pisma są również przepełnione artykułami, odzwierciedlającymi troski finansowe, nurtujące Anglię. Klasy burżuazyjne, by choć w części uratować sytuację i własne kieszenie namiętnie agituja za żądaniem odszkodowań wojennych, od pobitych Niemców i ich sojuszników. Lecz nawet rząd angielski mimo niewątpliwie dobrej chęci w tym kierunku, przeciwstawia się tym projektom. Bonar Law oświadczył w parlamencie: „Czy przez zmuszenie Niemiec do bankructwa więcej osiągnę, aniżeli zapomocą układu?” i nazwał śmiesznym twierdzenie jednego z posłów doradzających zagarnięcie kopalń węgla, mających rzekomo wartość 170 miliardów funt. szt., sumy, przewyższającej ogólną bogactwo narodowe Niemiec przed wojną. Donald Maclean wyraził się, iż Anglia znajduje się w przededniu bankructwa. Zaklinał rząd, by wyznaczył komisję, któraby zbadała całą groźbę sytuacji finansowej kraju.

Obecny stan finansowy Anglii daje nam możność ocenić naprężenie walki klasowej, odbywającej się tam z niezwykłą mocą. Dość powiedzieć, że nowy budżet przewiduje 440 milionów na wydatki wojskowe, t. j. prawie połowę ogólnego budżetu, przewidzianego w wysokości 1 miljarda. W wydatkach wojskowych nie mieszczą się wydatki na flotę, na aeronautykę, na ministerjum amunicji.

Skąd pokryć takie olbrzymie sumy? Stare metody i środki tym razem nie doprowadzą do celu. Klasa robotnicza nie da się zaprzężyć do pracy na dawnych warunkach w celu wyratowania burżuazji z opresji. To też punktem centralnym życia gospodarczego Anglii jest zagadnienie, czy uda się znaleźć sposób zażegnania groźących strajków, zaspokojenia żądań robotników 40 godz. tygodnia roboczego i podwyżki płacy. Żądania te, wystawione przez górników, kolejarzy i pokrewne gałęzie omawiane są w 2 specjalnych komisjach, złożo-

nych z przedstawicieli kapitału i pracy. Decyzja tych komisji kryje w sobie przyszłość kraju. Rozumieją to wszyscy. Prezydent ministrów Lloyd George zjawiał się na pierwszym posiedzeniu komisji górniczej i wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył chwilę przełomową dla Anglii i zwrócił się z gorącym apelem do obu stron do polubownego załatwienia zatargu, do ratowania Anglii i cywilizacji świata od upadku.

W parlamencie partja pracy zwalcza ustawę o służbie wojskowej, domaga się urzeczywistnienia trwałego pokoju i utworzenia ligi narodów.

Najbliższe już dni pokażą, jak ułożą się stosunki w Anglii, czy stoją przed nową wojną ekonomiczną, o nieobliczalnych skutkach.

(i. m. b.)

Na marginesie.

Siedziba klubu sejmowego „najliczniejszego” w kraju stronnictwa w przededniu dyskusji nad poborem rekretu. Z wyjątkiem „ofiary bezkrwawych zamachów”, który wyjechał na uroczystości do swej „właściwej” ojczyzny, jest obecny cały sztab stronnictwa in corpore.

Z meritum sprawy rychło się uporano. Nie mogło być dwóch zdań, że szanujące się stronnictwo nie może żądać powołania mniej, niż sześciu roczniekarów naraz. Po prostu inaczej nie wypadłoby przed światem. Co by zagranica powiedziała? Reakcja deklaracji też niewiele czasu zabrała. Sporządzono ją podług starej wyrobionej recepty. Po kilkadziesiąt razy „Bóg, wiara i ojczyzna” a na okrasie trochę „ludu” i szczyptę „demokracji”. Pozostawała tylko kwestja wyboru posła, któryby deklarację przed plenium odczytał. I tutaj panował jednomyślny pogląd, że mówcę należy wybrać z pośród posłów ludowych. Po pierwsze, dla zadokumentowania woli ludu; a powtórnie, nie mogą wszak stale głos zabierać jedni i ciż sami posłowie. Gotowi ludzie naprawdę pomyśleć, że najliczniejsze stronnictwo składa się z 2 — 3 liderów partyjnych, a reszta — to tylko porcelanowe figurki chińskie, potakujące tylko głowami.

Właściwie mówca już był upatrzony i czekali jego przybycia.

Wreszcie „kmiotek” się zjawił. Grzechnie w pas uklonił się panom, którzy na przywitaniu podali mu po jednym, conajwyżej po dwa palce.

Wrażenie na obecnych „kmiotek” wywarł jaknajkorzystniejsze. Znać było, że to nie z tych, co się łatwo dadzą zbić z tropu, a na jedno słowo taki potrafi odpowiedzieć dziesięcioma. O tremie nie było obawy bo, jak poseł sam zapewniał, u siebie we wsi nieraz głoś publicznie zabierał, a jak ostatnio przemówił na stypie po sąsiedzie, to aż ochrypli.

Panowie świetnie się bawili i coraz to któryś z zadowoleniem i dla zachęty klepał posła po plecach. To też coraz więcej nabierano ufności i otuchy, że na jutrzejszym mówcy nie zawiodą się.

Przystąpiono do odczytywania mowy. Poseł okazał się nad wyraz pojętny. Trudności nastroczały jedynie niektóre cudzoziemskie wyrazy, które po części trzeba było z rękopisu powykreślać. Wykreślono więc „platformę wyborczą”, pomimo zapewnień posła, że wie doskonale, co to jest i że na własne oczy widział ją na ulicach Warszawy w przeddzień wyborów do Rady miejskiej. Wykreślono też i wyraz „postulat”, ponieważ poseł niezupełnie dokładnie odróżniał postulat od pistoletu.

Panowie coraz lepiej bawili się. Obecny zaś hrabia Wiskrobek do łez się uśmieł i tylko w kółko powtarzał: Il est charmant ce paysan.

Natomiast gdy sprawa doszła do socja-

listów, poseł okazał się na tym punkcie na wysokości wymagań, określając socjalistów, jako farmazonów i niedowiarów, którzy w Boga nie wierzą, do kościoła nie chodzą i są żydowskimi Wojtkami.

W sprawie żydowskiej poseł okazał się ponad wszelkie oczekiwania uświadomionym. Miał on tyle materiału, że trzeba było rękopis uzupełnić. Upierał się tylko „kmiotek” przy tem, że podczas mowy pokaże żydom „świńskie ucho” z poly sukmanym, ale musiał odstąpić od swego zamiaru na skutek zakazu panów.

Sprawa Poznańskiego w konstytuancie niemieckiej.

Telegraficzne Biuro Wolfa podaje następujące sprawozdanie z niemieckiego zgromadzenia narodowego:

W niemieckim zgromadzeniu narodowym była w środę dyskusja nad interpelacją Arnstadta (niem. nar. str. lud.) o stosunkach w W. Księstwie Poznańskim.

Deputowana pani dr. Schirmacher (niem. nar. str. lud.): Interpelacja jest uzasadniona niedolą kresów wschodnich i niebezpieczeństwem, jakie im grozi. Linja demarkacyjna jest źle pociągnięta, ponieważ w jej obrębie są miejscowości niemieckie, znajdujące się w rękach niemieckich.

Dziesiątki tysięcy ludzi uciekły z obszarów bojowych i musiały tam zostawić całe swoje mienie. Na obszarach, zajętych przez Polaków, niema już niemieckiej administracji i znaki niemieckiej zwierzchności są usunięte. Rozpoczyna się obecnie reemigracja ludności polskiej z zachodu, której liczba wynosiła przed wojną około 200.000. Na miasta i wsie niemieckie nakłada się wysokie podatki wojenne. Wszyscy Niemcy mają 50 proc. swojego dochodu (??) płacić na uzbrojenie wojska polskiego.

Polacy oświadczyli: Mieliśmy respekt przed dawnymi Niemcami z ich silną potęgą wojskową, ale, gdy widzieliśmy, że tysiąc marynarzy obalilo dawny rząd, nie mamy już respektu przed Niemcami. (Bardzo słusznie! — na prawicy. Niepokój na lewicy).

Minister Rzeszy Erzberger: W imieniu rządu Rzeszy oświadczam: Umówiono się z generałem Dupont, aby ustaliły wszelkie kroki nieprzyjacie, i aby wysłano oficerów z obydwóch stron, którzyby zapobiegli przekraczaniu linii demarkacyjnej. Generał Dupont zobowiązał się wystarać się u koalicji o obronę Niemców w obrębie tej linii. Z naszej strony bierz udział w pertraktacjach pełnomocnicy komisji rozejmowej i delegacji ministerjum pruskiego. Wszystkich zakładników ma się uwolnić, o ile im nie wytoczono procesu karnego. Powrót do miejsca rodzinnego ma zabiegłym Niemcom zapewnić koalicja oraz zapewnić im obronę ich własności. Skoro ustana kroki nieprzyjacie, odbywać się będzie w prowincji poznańskiej bez przeszkody ruch kolejowy i żeglugowy. Spodziewać się należy, że będziemy mogli otrzymać produkty rolnicze z obszarów, położonych z tamtej strony linii demarkacyjnej. Rząd Rzeszy tak samo poważnie zapatruje się na niedolę kresów wschodnich, jak interpellantka. Czyni wszystko, co może, aby złagodzić niedolę naszych rodaków na kresach wschodnich. Jako wynik pertraktacji w Trewirze mogłem stwierdzić: Przyrzeczono nam, że Polakom nie będzie wolno przekroczyć linii demarkacyjnej i że oni mają uwolnić zakładników. Obecnie jest zadaniem wszystkich młodzieży, zdolnej do noszenia broni, zwłaszcza na kresach wschodnich, aby broniła we wszystkich sił kraju rodzinnego. Pragnąłbym, aby pruska polityka względem Polaków już dawniej więcej uwzględniała zasadnicze prawa narodu polskiego (oklaski), wtenczas sytuacja

Wreszcie ukończono czytanie. Panowie byli zachwyceni.

Wracając z klubu do domu, poseł dla zapamiętania przez całą drogę powtarzał: Marks, Engels, Lassal; Marks, Engels, Lassal.

Na plenarnem posiedzeniu Sejmu jako jeneralny mówca wystąpił następnego dnia poseł od Enludacji — Trzyzera.

Roman Boski.

nasza byłaby dziś korzystniejsza. (Ożywione oklaski u większości).

Nowy rząd pruski dopiero bardzo późno mógł usiłować uwzględnić słuszne życzenia Polaków. Prawda, że zanikł respekt przed rządem niemieckim. Główną przyczyną tego jest okoliczność, że 16.000 żołnierzy niemieckich z tysiącami oficerów w Warszawie uciekało przed 800 Polakami. To nieważne zachowanie się generała Beselera zadało najcięższy cios powadze niemieckiej. (Głos z prawicy: To jest owocem rewolucji!).

Pruski podsekretarz stanu Heinrichs: Także rząd pruski ubolewa najżywiej nad stosunkami na kresach wschodnich i uczyni wszystko, co jest w jego siłach, aby tam wytworzyć znośne stosunki. Umową z 17 lutego obronę Niemców na wschodzie od linii demarkacyjnej powierzono misji międzysojuszniczej w Warszawie. Rząd pruski żąda między innymi, aby prowincja poznańska pozostała częścią składową Rzeszy i Prus, aby władze, ustanowione przez rząd pruski i rząd Rzeszy, zwłaszcza władze kolejowe i kasy publiczne jako takie uznano, aby przedewszystkiem nauczycielom nie przeszkadzano w ich pracy i własności zabraną zwrócono, aby nie tamowano ruchu kolejowego, pocztowego i telegraficznego. Jest w biegu osobna akcja Czerwonego Krzyża. Kwestji dowozu środków żywności z Poznania nie można rozwiązać osobno, lecz w związku z innymi kwestjami ekonomicznymi, zwłaszcza z kwestją dostarczania węgla do Poznańskiego.

Na wniosek posła Schultza z Bydgoszczy (niem. nar.) odbywa się dyskusja nad interpelacją.

Marszałek Fehrenbach proponuje, aby ograniczono czas przemówień na 25 minut. Izba zgadza się na to.

Posel Schulz z Poznania (soc.): Jestem co najmniej więcej pesymistycznym niż rząd. Będzie trzeba usiłować ustanowić administrację partytęzną dla całego dwujęzykowego obwodu wschodniego. (Oklaski na lewicy).

Posel Sagawe (centr.): Co do linii demarkacyjnej zauważam, że na wschodzie od niej są jeszcze obszary czysto niemieckie. Tak np. Trzebiela dotychczas zawsze ze skutkiem broniono przeciwko atakom polskim. Prosimy zwłaszcza, aby Międzyrząd był na zachodzie od linii demarkacyjnej. Gdyby bolszewizm także zapanował w Niemczech, natenczas losy Polski byłoby rozstrzygnięte. Zwycięstwo bolszewizmu zadalooby cios śmiertelny życiu kościelnemu. (Bardzo słusznie!). Ten fakt powinien także Rzym ocenić w całej jego doniosłości. Dlatego sekretarz stanu dla spraw zagranicznych powinien Stolicy Apostolskiej zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwa z powodu polityki polskiej. (Żywe oklaski w centrum).

Posel dr. Herrmann z Poznania (dem.): Gdy wybuchła rewolucja, Polacy starali się o praktyczne uwzględnienie swoich pretensyj. Mówca przedstawia wypadki w Poznaniu od początku powstania polskiego. Nie ulega wątpliwości, że Poznańskie jest pod względem kulturalnym i ekonomicznym prowincją nie-

miecką. Dochód z podatków wpływa przeważnie od Niemców. Już z powodu faktu, że nam grozi straszliwa katastrofa głodowa, należy dołożyć wszystkich sił, aby kresy wschodnie pozostały przy Rzeszy. (Oklaski).

Posel Ohler (niem. nar.) przypisuje całą winę straszliwej nędzy na wschodzie komisarzowi rządowemu Gerlachowi, którego rząd przysłał do Poznania.

Posel Bauermann (niem. str. lud.) twierdzi, że zachowanie się p. Gerlacha wywołało u wszystkich Niemców ogromne oburzenie. Nie należy go dłużej tolerować w rządzie.

Minister Hirsch naprawił w części fiasko, spowodowane przez podsekretarza stanu Gerlacha.

Posel dr. Cohn (niez. soc.) twierdzi, że szaleństwo dawniejszej polityki niemieckiej względem kresów wschodnich mści się obecnie na ludności niemieckiej.

Posel Schultz z Bydgoszczy (niem. nar.) twierdzi, że wszystko zło powstało z utworzenia Królestwa Poznańskiego. Po wywodach niektórych innych mówców zamknięto dyskusję.

Sprawa połączenia Poznańskiego z Republiką Polską.

Jak się dowiadujemy, delegacja Ministerjum Spraw Wewnętrznych, złożona z szefa Sekcji Samorządowej, p. K. Sienkiewicza, naczelnika Wydziału Inspektoratu d-ra Duniakowskiego i radcy ministerjalnego p. K. Chłapowskiego, powróciła z podróży urzędowej do Poznania. Celem podróży było zbadanie na miejscu opinii Poznańskiego w sprawie przejęcia zarządu administracyjno - komunalnego w Poznaniu przez Rząd Centralny. Wielkość działaczy, z którymi porozumiewała się delegacja, wypowiadająca się za koniecznością powołania ministra dla Poznańskiego, którym powinien być miejscowy człowiek, mający biura swe, dla względów praktycznych, w Poznaniu, nie zaś w Warszawie. Powołanie wszelkie ministra dla Poznańskiego mogłoby być uskutecznione dopiero po określeniu granic w stosunku do Niemców. Na czas obecny zaś wskazaniem byłoby bardzo przydziałenie do Naczelnej Rady Ludowej z każdego ministerjum po jednym wyższym urzędniku, który z jednej strony zaznajamiałby poznańców z organizacją administracyjną, samorządową, finansową i t. d. Królestwa Polskiego, — z drugiej strony informowałby o stosunku ministra co do trybu i sposobu załatwiania spraw w Poznaniu. Uzasadnienie dzisiaj już Regencji, czyli najwyższego urzędu administracyjnego w Poznaniu od ministra spraw wewnętrznych uważane jest o tyle za niewskazane, że odrębność prawodawstwa w zaborze pruskim sprawiałaby narażenie duże trudności ministerjum przy zakładaniu rozmaitych konkretnych spraw bieżących. W dalszym stadium przejmowania administracji, wspomniany wyżej minister dla Poznańskiego byłby instancją najwyższą administracyjną dla Regencji, w Rządzie Centralnym zaś załatwiałby przeważnie sprawy polityczne i ogólne — prawodawcze. Utworzenie organu kolegialnego dla zarządzenia sprawami Poznańskiego, a więc quasi komisji rządzącej galicyjskiej, uważane jest za niepraktyczne, gdyż kolegalność przeszkadza sprężystości pracy. Przy omawianiu zmian, które zaś muszą w systemie administrowania z chwilą przejęcia Poznańskiego pod ogólny zarząd państwowy, wyraźny był pogląd przeciwny znoszeniu Regencji, gdyż urzędy regencyjne (wyższe ponadpowiatowe urzędy administracyjne) oddają wielką przysługę, odciążając w znacznym stopniu Ministerjum Spraw Wewnętrznych w dziedzinie aktywnej administracji.

Przegląd historyczny.

Podczas, gdy Anglię, Francuzi, Niemcy, a nawet Czesi posiadają poważne, naukowe opracowanie pierwszych okresów swych dziejów, w Polsce przyjmowano za dobrą monetę różne podania o Krakowie, smoku i t. p., jako fakty historyczne.

Wprawdzie od czasu do czasu niektórzy uczeni historycy polscy (N. K. Szulc, T. Wojciechowski, W. Sobieski) podnosili zastrzeżenia co do owych pierwotnych okresów historii Polski uważając ją za mity, jednak pierwsze wieki dziejów naszych nie były opracowane metodologicznie zadawalająco.

Dopiero prof. Wincenty Trojanowski, uzbudowany w aparat wiedzy wiaroznawstwa porównawczego, nie tylko rzucił snop światła na te niesłychanie ciemną kwestję, ale i w głównych zarysach rozwiązał zagadnienie prapoczątku historycznego Polski okresu.

A najważniejsze, że praca prof. Wincentego Trojanowskiego p. t. „Podania mityczne dziejów polskich w oświetleniu wiaroznawstwa porównawczego i obrzędów ludowych” (odbitek z „Wisły”) stanowi punkt zwrotny w tego rodzaju badaniach nad historją Polski. We wszelkich poszukiwaniach naukowych nad tą sprawą, bądź uzupełnieniach, trzeba już bądź co bądź pójść szlakiem wykreślonym przez prof. Wincentego Trojanowskiego, szlakiem

który, nawiasem mówiąc, jest już oddawna wskazany przez naukę europejską.

„Najzupełniej niesłuszne jest mniemanie, że prastare nasze legendy są wymysłem kronikarzy, że są „książkowego” pochodzenia. One wszystkie żyją po dziś dzień w wielu baśniach i klechdach, a głównie przechowały się w obrzędach i zwyczajach ludu naszego” — pisze prof. Trojanowski. „Historja Kraka, Wandy, Leszków, Popiela, Piasta, Ziemowita, a nawet Mieszka (!) osłania różne objawy elementarnych zjawisk natury, które, gdy otrzymały osłone faktów historycznych, świadczą o układzie bardzo pomysłowym, gdyż tak po sobie następującym wydarzeniom nadał on cechy prawdopodobieństwa”.

„Przy rozważaniu krytycznym naszych podań przeddziejowych, a są one odbiciem zamierzonych wierzeń religijnych, wysnutych ze zjawisk natury, lecz uosobionych w postaciach historycznych, jakoby istniejących, musimy wziąć pod uwagę, że działalność tych postaci odgrywa się na terenie miejscowym naszym, przez co owe wydarzenia przybrały cechy nam właściwe i z tej racji stanowią, co można by nazwać mitologią naszą. Lecz skoro rysy charakterystyczne tych postaci, zarówno jak i zdarzeń są pokrewnie rysom postaci i wydarzeniom należącym do mitologii innych narodów i ras, przebie musimy uwzględnić te obecne podania, które są pokrewnie z naszymi”.

To jest punkt wyjścia autora, który historycznej polskiej literaturze naukowej przysparzył rzecz pierwszorzędnej wartości. Być może,

że zawodowi, zasuszeni kronikarze historyczni zaczęli się na „herezje”, wygłaszane wedle nich przez Trojanowskiego, albo będą chcieli zabić książkę milczeniem. Ale tem gorzej dla nich. Zagadnienie jest zbyt poważne. No i Trojanowski rozwiązuje je za pomocą aparatu współczesnej nauki o wiaroznawstwie. A więc za pomocą jedynie miarodajnej metody i materiału faktycznego.

Gdy publikacja prof. Trojanowskiego dotyczy dziejów Polski historycznej, to odczyty proff krakowskich p. t. „Przyczyny upadku Polski” (Nakład Gebethnera i Wolffa, str. 293, cena mk. 7,50) przenoszą nas w inną sferę zagadnień.

Wojna i w związku z nią wysunięcie sprawy polskiej na forum wszechświatowe, nasunęło żywiołowe pytanie: dlaczego Polska upadła, czy to był mus nieodwołalny, konieczność dziejowa, i jeżeli są obecnie szanse historyczne restytucji niepodległego bytu Polski?

Krakowskie uczeni na pytanie to odpowiedzieli odczytami, które utworzyły książkę pod powyższymi wzmiankowanym tytułem.

Zamotować należy konkluzję prof. E. Romera, iż „Polska, jako organizm państwowy — to jest terytorjum, którego powierzchnia i kształty wytyczają przedewszystkiem drogi (naturalne, wodne). Gdy drogi te spełniają zadanie spajania państwa w całość, oczywiście, że cały bieg drogi, aż do zupełnego ich wyklinięcia się, musi się znajdować w obrębie terytorjum państwowego, w każdym razie w takich wymiarach, by granice terytorjum, wyty-

zione na tej podstawie, miały co najwyżej w połowie ich długości charakter granic odpornych, względnie odwrotowych”.

Również na czasie jest uwaga prof. O. Haleckiego, w zastosowaniu do rozwiązania przeciwności na kresach wschodnich, że winniśmy tam stosować ideę duchowych podbojów.

Kallenbach opisuje rozprzeżenie moralne, jakie ogarnęło Rzeczpospolitą na schyłku, podkreślając, że był to powszechny duch czasu w ówczesnej Europie. Zjawiała się w Polsce na ten stan reakcja, wytrysły nieoszacowanej wartości siły umysłowe (exemplum: Komisja Edukacyjna), ale nie było już czasu przeprowadzić reform, bo zaboborność sąsiadów, spowodowana widokami materialnych korzyści, wywołała rozbiór Polski, o czym pisze prof. W. Konopczyński („Polityka zagraniczna”). „Pierwszy rozbiór” i prof. W. Tokarz (Dwa ostatnie rozbiory). Polska uległa mocarstwom rozbiorowym, ponieważ, jak pisze F. Bujał, „dla Polski nie było ratunku, uległa przemocy, bo nie miał jej kto bronić, nie było jej czem bronić”. („Siły gospodarcze”).

Odczyty te o „Przyczynach upadku Polski”, zebrane w Paryżu, mają swą wartość. Każde zagadnienie jest w krótkości, syntetyczne z możliwą obiektywnością ujęte, tak, iż książka ta dla tych, co nie chcą czytać nie mogą zlekcebiać tematu bardzo źródłowo, będzie pożytecznym przewodnikiem.

(Dok. nast.).

Czem się komuniści popisują i jak się cudzem chwala.

Komuniści są to nadzwyczaj zdolni ludzie do kłamstw i fałszerstw. Dowodem tego ich edezwa p. t. „Kłamstwami i oszustwami rząd pcha lud do wojny”, w której piętnują zupełnie zresztą słusznie rząd za zatajenie pokojowej depeszy rządu „sowieckiego”.

Według tych zawodowych łgarzy i fałszerzy tow. Barlicki mówi o najeździe bolszewickim wtedy, gdy p. Paderewski miał już depeszę Czicherina w biurku, a więc i P. P. S. pcha lud polski do wojny z Rosją.

O tem, że bolszewicy mieli zamiar napasać na Polskę, wiedzą wszyscy, a najlepiej komuniści, bo oni przecież ich do tego namawiali. Wszak to komuniści Dzierżyński na zjeździe bolszewickim w maju 1917 r. zwalczał namiętnie niepodległość Polski wtedy, gdy Lenin brocił jej gorąco. Wszak to komuniści rządzą się jak szare gęsi w urzędach dla wychodźców w Rosji i odmawiają paszportów Polakom, chcącym wracać do kraju, jako przynależącym do wojska rosyjskiego. Jeżeli Polacy, według komunistów, należą do armji rosyjskiej, to rzecz prosta i Polska należy do Rosji.

Bolszewicy okazali się przeciw mądrzejsi od polskich komunistów i zaproponowali pokój.

Paderewski ukrył to, lecz właśnie dzięki P. P. S., dzięki wystąpieniu towarzysza Moraczewskiego z trybuny sejmowej robotnik polski dowiedział się prawdy. Gdyby nie P. P. S., nikt w Polsce, a również i komuniści nie wiedzieliby z pewnością jeszcze przez parę tygodni o istnieniu tych depesz. A teraz te o-gryzki socjalizmu, zamiast uznać zasługę P. P. S., śmia jeszcze czynić jej zarzuty! Do łgarstw komunistycznych jesteśmy zresztą już dawno przyzwyczajeni. Zaskoczyć nam one nie mogą. Choć to bowiem młoda partja, ale powstała ze złańsja się starych doświadczonych, fałchowych kłamców.

Najbardziej oburzającym jest tu zwyczajne oszukiwanie robotników przez partję „robotniczą”.

Zamiast uświadamiać proletariata, uczyć go samodzielnie myśleć i orjentować się w sprawach politycznych, spekuluje się na jego ciemności i niewiedzy, fałszując fakty.

I to się nazywa partja uświadomionych robotników, gdy w rzeczywistości jest to organizacja okłamujących klasy robotniczej i idących za nią najciemniejszych jednostek wśród robotników.

Od takich samych kłamstw roją się i wszystkie inne odezwy i wydawnictwa komunistyczne. W „Sztandarze Socjalizmu” pisali o aresztowaniu w Pinczowie towarzyszu Lisowskim, kandydacie P. P. S. na posła jako o komunistę. W jednej z odez w sprawie zaprowadzenia stanu wojennego w Zagłębiu i Lubelskiem wspominają o „komunistycznych” chłopach lubelskich. Ci „komunistyczni” chłopcy lubelscy są wszyscy popesowcami, należą do Związku zawodowego robotników rolnych, założonego przez P. P. S., prenumerują „Chłopską Dole” i głosowali do Sejmu na naszą listę. Lecz cóż to szkodzi komunistycznym szwindlarzom zwracać głowę robotnikom miejskim, głosząc o komunistycznych chłopach. Przecież robotnik nie przyjeżdża w Lubelskie, aby się przekonać, jak sprawy stoja. („Górniki”).

W. Zebrzydowski.

Z życia partji.

Z dzielnicy Powązkowskiej.

Baczność! Jutro, w piątek, dnia 14 b. m. o godz. 7-ej punktualnie odbędzie się walne zebranie dzielnicy w nowym lokalu, Żytnia 24/26, I piętro.

Na porządku dziennym ważne sprawy. Towarzysze i towarzyszkis, członkowie dzielnicy, stawcie się licznie.

Uwaga! Z dzielnicy powązkowskiej. Biuro dzielnicy przeniesione zostało na ul. Żytnią 24/26. Biuro czynne od godz. 6—8.

Baczność, Praga!

Dziś dnia 13 marca w czwartek o godzinie 6 w. odbędzie się zebranie Komitetu dzielnicowego i członków partji.

Baczność towarzysze i towarzyszkis dzielnicy Stawki!

W piątek, dnia 14 b. m., o godz. 10 rano, w lokalu dzielnicy 8-to Janki 12, odbędzie się zebranie wszystkich członków dzielnicy. Prosimy o punktualne i liczne przybycie.

Dzielnicy Komitet Robotniczy.

ZAWIADOMIENIE.

Okręgowy Komitet Robotniczy Warszawy pod-miejskiej od 12 b. m. mieści się przy ul. Wareckiej nr. 7. Wszystkie Komitety dzielnicowe winny się zwracać pod powyższym adresem.

Sekretariat czynny codziennie od godz. 6—8 wieczór, w niedziele i święta od godz. 10—11 rano.

Od Administracji.

Począwszy od dnia dzisiejszego administracja czynna bez przerwy od 10-ej rano do 5-ej p.p. Ogłoszenia i prenumeratę dyżurny przyjmuje do godz. 7-ej wiecz.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Z ruchu robotniczego.

Ze Związku drukarzy.

W niedzielę, dnia 9-go b. m. w sali Tow. hygie-nicznego odbyło się ogólne zebranie roczne polskie go Związku drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrow-nych zawodów.

Na przewodniczącego powołano Adama Witkowskiego, na asesora: Stawarskiego, Pietrzaka i Włoszczyńskiego; na sekretarzy: R. Mathię i St. Błaszczaka.

Sprawozdanie z działalności zarządu za okres sprawozdawczy referował prezes Związku, A. Burkot.

Majątek Związku po dzień 23 lutego r. b. wy-raża się w sumie 18.370 mk. 15 fen. i 511 rb. Ogól-ne zebranie poleciło zarządowi wydrukowanie bar-dziej szczegółowego sprawozdania z uwzględnie-niem poszczególnych sekcji oraz działów przycho-du i wydatków.

W sprawie przyłączenia się do „Zjednoczenia Polskich Związków Drukarskich i Pokrewnych Za-wodów” ogólne zebranie wypowiedziało się jedno-głośnie za przystąpieniem, a złączone z tem podwyż-szenie wkładki członkowskiej do 2 mk. tygodniowo zatwierdziło.

Następnie zebranie upoważniło zarząd do przy-jęcia płatnego funkcjonariusza związkowego.

Dalsze punkty porządku dziennego, jak sprawa podwyższenia cennika drukarskiego, kwasy kończy się z dn. 1 kwietnia r. b. i t. d., odłożono do następ-nego nadzwyczajnego ogólnego zgromadzenia, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

Wybory dały wynik następujący: zarząd — pp.: A. Witkowski, Jeliński Z., Orzechowski K., Jabł-czyński F., Wolski W., Stańczykowski S., Lipa S., Presen J., Ociepio C., Maliszewski F.

Sąd honorowy — pp.: Kowalski K., Łęcki W., Bogdański S., Błaszczak S., Wewerko B.

Komisja rewizyjna — pp.: Koczalski R., Minich J. E., Rataj P.

W środę, t. j. dziś, odbędzie się posiedzenie Ko-la delegatów w sprawie cennikowej.

Wolski klub robotniczy.

Podajemy do wiadomości towarzyszy, że zosta-ła już uruchomiona wypożyczalnia książek, która czynna jest od godz. 6—8 wieczorem. Zapisy na członków klubu przyjmuje się w dalszym ciągu.

W czwartek 13 marca o godz. 7-ej wiecz. od-będzie się odczyt tow. Żebrowskiej na temat: „O życiu i śmierci”. Wstęp bezpłatny dla członków i gości; prosimy towarzyszy i towarzyszkis o licz-ne przybycie.

Baczność towarzysze, członkowie zarządu „Pro-mień”.

W czwartek, o godz. 6-ej wiecz. w lokalu biura, Leszno 58, odbędzie się zebranie zarządu koopera-tywy robotniczej „Promień”. Prosimy o przyby-cie tow.: Zindiewicz, Świercz, Łagowski, Kowal-ski, Ziemiński, Sokółowski.

Registracja byłych więźniów politycznych okręgu praskiego.

Tymczasowa komisja organizacyjna byłych więź-niów politycznych, podaje do ogólnej wiadomości więźniom politycznym, że z dniem 10 marca rozpo-częła się ściśle rejestracja wyżej wymienionych. Re-gistracja będzie się odbywała codziennie od godz. 4 do 7 wiecz. w lokalu praskiej dzielnicy P. P. S. na Pradze, ul. Białostocka 1d, u tow. Rosińskiej.

Za tymczasowy kom. org.

J. Kuran.

W piątek, dnia 14 b. m. o godz. 7-ej wiecz., w lokalu Stow. prac. handl., Ziemia 25, odbędzie się ogólne zebranie członków Stow. w sprawie prze-kształcenia Stowarzyszenia na Związek zawodowy.

Kronika.

Audycja muzyczna. Dziś, dnia 13 b. m. w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonia), od-będzie się Audycja muzyczna ze współudziałem pp. Konstantego Heintze i Jarzębskiego, którzy wyko-nają sonaty Beethovena. Początek o godz. 8 i pół w. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

(m) Przejechania. W bramie domu nr. 53 przy ulicy Leszno oczekująca na odbiór ziemniaków dla bezrobotnych, 26-letnia Józefa Kucharska, zamiesz-kała przy ulicy Pawiej nr. 83, dostała się pod koła wozu z ziemniakami. Kucharska ze złamaną lewą nogą przewiezła Pogotowie do szpitala św. Ducha.

— Na rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej dostał się pod wóz 18-letni Antoni Sosnowski, który został ogólnie potłuczony i zraniony w głowę.

(m) Raniony. Na stację Pogotowia zgłosił się 28-letni mężczyzna, który na ulicy Dzikiej zraniony został tępym narzędziem w głowę.

(m) 24 wypadki w ciągu doby ubiegłej zanoto-wał raport Pogotowia Ratunkowego.

(m) Pod pościgiem. Na dworcu kolei Brzeskiej dostała się pod koła wagonu 14-letnia Apolonia Nowakowska, którą w stanie ciężkim ze złamanymi rękami i prawą nogą przewiezło Pogotowie do szpi-tala Przemienienia Pańskiego.

(m) Fatalna pomyłka. Do szpitala Ujazdow-skiego przywiozło Pogotowie z ulicy Kruczej 23-let-niego Stefana Rutkowskiego, podporucznika, który wskutek własnej nieostrożności otruł się roztworem sublimatu.

(m) Nieostrożność z bronią. W koszarach żan-darmeryi przy ulicy Szerokiej nr. 33 na Pradze, 21-letni Marjan Usakiewicz, żandarm, spowodował wystrzał z rewolweru i zranił się w lewą gołęb. Po-gotowie przewiezło Usakiewicza do szpitala Prze-mienienia Pańskiego.

Z sądów.

Odpowiedzialność gieldowego Związku robo-czego.

Zasadnicze pytanie rozstrzygnęły świeżo sądy w 2-ch instancjach.

Warszawski gieldowy Związek robotczy wy-o-czął przeciwko Magistratowi stoł. m. Warszawy po-wodztwo o 30000 rb., które tenże Związek zmuszo-ny był wpłacić do kasy miejskiej na żądanie Magi-stratu z powodu niedoboru, jaki okazał się w kasie magistrackiej, powierzonej pieczy Związku.

Powództwo opierało się głównie na tem, że wi-na członków Związku, pod których pieczę znajdowa-ły się fundusze Magistratu, w danym wypadku usta-łona nie została, a zatem Związek nie może być od-powiedzialnym za poniesioną przez Magistrat strata.

B. prokuratorja Królestwa Polskiego, działa-jąca w imieniu Magistratu, powołała się na kon-trakt, zawarty między Magistratem i Związkiem, mocą którego Związek przyjął na siebie odpowie-dzialność za całość majątku, powierzonego członkom Związku, jak również za prawidłowe spełnienie przyjętych przez nich obowiązków, za wyjątkiem jedynie wypadków, jeżeli by strata funduszy Ma-gistratu wynikała wskutek siły wyższej, lub też udo-wodnionego napadu bandytów.

Wobec tego Związek, za wyjątkiem wymienio-nych 2-ch wypadków, jest odpowiedzialnym zawze za strata majątku, powierzonego członkom Związku, bez względu na to, czy ta strata wynikała z wi-ny lub bez winy członków Związku.

Ze złożonych do sprawy przez powoda dowo-dów okazuje się, że rzeczywiście 30000 rb. złożone były przez Związek do kasy Magistratu na żądanie poparte groźbą sprzedaży papierów publicznych, stanowiących kaucję Związku w Magistracie, przy-czem Związek, wpłacając pomienioną sumę do ka-sy miejskiej, zrobił zastrzeżenie, że czyni to pod przysługą, chcąc uniknąć strat ze sprzedaży pa-pierów publicznych.

Sąd okręgowy powództwo Związku oddalił między innymi dlatego, że bezspornie jest, że fun-dusze w skarbcu i w kasach magistrackich zostały przekazane członkom Związku.

W skardze apelacyjnej Związek dowodził, że Magistrat obowiązany był udowodnić, że przepadłe wskutek niewiadomości przyczyny 30000 rb. znajdo-wały się pod dozorem członków Związku. Związek zaś, pomimo tego, że to nie stanowiło jego obowiązku, chciał dowiedzieć, że zguba miała miejsce wtedy i tam, kiedy i gdzie nadzór nad pieniędzmi był prze-kazany Magistratowi i że pieniądze, będące w za-wiadowaniu Związku, były przed kradzieżą prze-kazane w zupełnym porządku urzędnikom Magistratu. Magistrat, stosownie do umowy, zarządza całym we-wnętrznym porządkiem w kasach, a członkowie Związku spełniają te jedynie czynności, które po-wierza im Magistrat. Ustalenie tych okoliczności przez Związek nie zostało przez sąd okręgowy dopu-szczone. Sam zresztą prezydent zwrócił swego czasu uwagę na nieodpowiednie wypełnianie obo-wiązków przez urzędników Magistratu.

Skarbiec Magistratu w końcu, w którym kra-dzież została dokonana, jest najzupełniej wylejty z pod opieki członków Związku i znajduje się pod opieką samego Magistratu.

Sąd apelacyjny nie uwzględnił wywodów ape-lacji i wyrok I instancji, oddalając powództwo Związku, utrzymał w swej mocy, zasądając na rzecz Magistratu tytułem kosztów sądowych w 2-ej in-stancji mk. 964.

Ukarany paskarz.

W swoim czasie wzmiankowaliśmy w rubryce wiadomości bieżących o pociągnięciu do odpowie-dzialności sądowej 50-letniego Bronisława Gold-szpigelsa, zamieszkałego przy ul. Kruczej, za upra-wianie lichwy wojennej.

Obecnie sprawa ta była przedmiotem rozpraw w sądzie okręgowym tytułem, którym przewod-niczył sędzia Daniec.

Zarządzonego swego czasu rewizja wykryła w mieszkaniu G. 3 skrzynie i 3 paki, zawierające ogół-em około 20.000 cygar, na ogólną sumę 40.000 mk. (gatunek tani).

Doradźni badany G. na śledztwie pierwsiakto-wem, jako też i na posiedzeniu sądowym, nie przy-znał się do winy, utrzymując, że mając zamiar wkrótce otworzyć sklep dystrybucyjny, zmuszony był czynić zakupy, w przeciwnym bowiem razie musiałby przepłacać towar u drobnych i hurt-owych spekulantów.

Sąd, po wysłuchaniu szeregu świadków, nie u-względnił wyjaśnień G. i uznając go za winnego uprawiania lichwy wojennej, skazał go na 2 mie-sięce więzienia, oraz na zapłacenie 1000 marek grzywny.

Skonfiskowany towar ma być sprzedany ludno-ści po cenie nominalnej.

Teatr i muzyka.

Teatr Praski: „Córka pulku”. — Teatr Powszechny: „Koziołki”. — Teatr im. Staszica: „Hajduczek”.

W teatrze Praskim wznowiono doskonały wode-wil Deuzettiego p. t. „Córka pulku”, pełen natu-ratności i życia. Muzyka lekka i melodyjna. Wymie-nić należy śliczny romans Marji w akcie 2-gim, za-czynający się od słów „Ach żegnam Was kochani to-warzyszki!”, piosenkę pulkową „Ach każdy to wie!”, oraz zreżnioną zbitą duet „Czy ja cię kocham. słu-chaj mnie i osądź sama”. Zauważyć tu można ugod-nienie tekstu z myślą muzyczną i wiele zajmujących komicznych pomysłów, obok rzetelnej i szczerzej nuty lirycznej. Partje wokalne potrzebowały tu gruntow-nej reformy, gdyż tylko nieliczni artyści w teatrze Praskim umieją śpiewać i nadawać swym nutom okrągłość nie liryczną.

Niemniej jednak zaznaczyć wypada troskli-wość o dokładne wykonanie. P. Zbońska jako „cór-ka pulku” — uroczą markietankę, miała dużo wdzie-ku i humoru. Prawdziwa to sztuka z głosem tak ma-łym wydobyć cały zasób finezji w arjach i zastąpić woltemu głosu akcentem, oraz doskonałą grą w pięknym i trudnym romansie w akcie 2-gim.

R. Bogdanowicz grał Antoniego Valle a b. do-brze. Emisja głosu p. B. jest dość swobodną i wska-zuje dobrą szkołę. W pieśni Heisnera „Na grobie” miał parę nut jasnych i ładnych, dużo uczucia i wy-trzymalność głosu. P. Nawrocki trafnie pojął rolę Truljona, a Strólewski miał dużo komizmu w roli marszałka dworu Filipa. Mało stylową markizą była p. Zahorska, a p. Halmickiej przydałoby się więcej życia. Zolniczerze, nie obdarzeni talentem wokalnym, nieźle się jednak na scenie ruszali. P. Michał Szulc, kierownik muzyczny, co mógł, to uczynił, aby muzyka Donizettiego w wykonaniu kwintetu orkiestro-wego, nie przepadała.

W Powszechnym „Koziołki”, w których Grün-wald lampartuje z Niną, szansonistką, kochanką pa-

prykarza Arpada Villagos. Malarz Frieman zaś ko-cha uroczą Annę. Stary profesor Loewenstern zają-muje się zastrzykiwaniem limfy zwierzęcej i stąd „Koziołki” na scenie. Starzy znaleźli „eliksir” mło-dości w celu rozwijania pasma skandalów, z których jeden wystarczał, aby zabrudzić sztukę... Autoczy krotchwilli Kratz i Hirsberg napisali wiotką i plo-chą farsę, najwidoczniej mierząc się z pustotą Meil-haca i Hennequina. P. Krotulski był zabawnym ka-pitałistą, przyłapanym na gorącym uczynku. P. Chmielewski rozwidzionego Węgra odegrał z tem-peramentem prawdziwie gulaszowym. P. Szpakow-ska ze spokojem wykonała rolę Niny. Milutką i ru-chliwą Anną była p. Bronowska, Inni artyści grali starannie.

W teatrze im. Staszica dają „Hajduczka”, prze-robinione z powieści Sienkiewicza przez J. Popław-skiego. Wierny obraz życia szlacheckiego, oraz do-sadny humor zajmują widza. Pan Zagłoba praw-i „moralę” na prawo i lewo, karci swawolnego „Haj-duczka” — Basię i godzi strony poważnione: zapro-wadza wprost do ołtarza Kettlinga i Krysię, oraz Wołodyjowskiego i Basię. P. Milkowska w rolę tytu-łową wniosła pogodę i szczerść uśmiechu, ujmowa-ła prostotą i wdziękiem, obok istotnego tempera-mentu i nerwu scenicznego. P. Dobrowolskiemu w roli Wołodyjowskiego zabrakło rozmachu i pogłębie-nia psychologicznego. Trafną postać Zagłoby stwo-rzył p. Zabiełski. Kettlinga grał szczerze p. Peter. Inne role wypadły nieco blade.

Miecz. Lip.

Z Filharmonji i z sali Hermana i Grossmana

(Dwaj wirtuozi: Seweryn Eisenberger i Leopold Mitman).

Na poranku wystąpiła śpiewaczka Marja Świę-ka, która wykonała szereg pieśni Karłowicza, Pa-derewskiego, Pankiewicza i Szopskiego nieco lękli-wie, bez siły i szerokości. Jest to głos, choć o brzmieniu przyjemnem, nieco lekki, oraz niezbyt pełny i zaokrąglony w medjum; frazowanie pozostawia też wiele do życzenia. Skrzypek Araszkiewicz odegrał koncert skrzypcowy d-moll Wieniawskiego i poemat Fiebicha miłym, acz małym tonem, bez temperamentu, tak nieodzownego w części II-ej koncertu Wieniawskiego. W każdym razie jest to skrzypek muzyczny, który ma skromne i szlachet-ne frazowanie, oraz delikatność odcieni, a zarazem wielką staranność w uchwyceniu ducha kompozycji.

Na popołudniowym koncercie wystąpił pianista Eisenberger wraz z swą uczennicą p. Martusiewicz-zówną. Artyści odegrali suitę op. 70 Ignacego Friedmana na dwa fortepiany. Suita utrzymana w dobrym stylu; rytm pełen życia i energii w drugiej i trzeciej części (chorał i finale); ogólne przymioty suity: jasność i szlachetność. Suita Friedmana w blasku śmiejeł i dosadnej interpretacji Eisenber-gera, odświeżyła swą bogatą szatę. Technika pja-nisty rozwinięła swe pożyte uroki, a brawura i temperament, oraz prawdziwy zapal artysty z e-lektryzującą siłą udzielił się słuchaczom. P. Mar-tusiewiczówna w koncercie es-dur op. 60 Zelen-skiego wykazała ładnie rozwiniętą technikę, ma pewne i dość silne uderzenie, oraz szlachetne fra-zowanie. Orkiestra wykonała, oprócz koncertu Ze-leńskiego, utworę do opery „Flet zaccarowany”, Mozarta i polonez tryumfalny „Zaremskiego-Ma-szyńskiego”. W sali Hermana i Grossmana z własnym recitałem wystąpił młodziutki pianista Leopold Mit-man, uczeń prof. Michałowskiego. Fugę d-moll i Toccata Bacha artysta grał klasycznie, imponował spokojem i poetycznem cieniowaniem. Sonatę es-dur op. 27 Beethovena frazował szlachetnie i tech-nicznie nader dokładnie. „Mephisto-walc” wykonany był brawurowo, a pianissima prześliczna, powiewne wykazał w impromptu op. 21 Michalowskiego. Co do Szopena to zagrał go Mitman ładnie, lecz nie było tam poezji i uroku; nie dość porywczo za-grane utwory, jak nocturn fis-dur, scherzo h-moll, sprawiły jednak wrażenie.

W Mitmanie są duże zasoby wirtuozowskie, któ-re o świetnej jeszcze wrożą przyszłości, przytem z czasem wiek i doświadczenie uczynią z pewno-ścią grę jego zupełnie skryształowaną.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Mazepa” Minchejmara.

Teatr Polski. Dziś pełna humoru komedia Gol-doni „Mirandolina” z pp. Przybyłko-Potocką, Ja-raczem i Zelwerowiczem w rolach głównych.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Marta” Dunin-Markie-wicza.

Teatr Mały. Dziś dowcipny „Brat marnotrawny” Wilde’a.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmiem” z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś „Baron Kimmel” z Orleń-ską.

Teatr Praski. Dziś „Córka pulku”. Jutro pre-mjera głosej sztuki Rostanda „Orleńko”.

Teatr Powszechny. Dziś „Zbójcy”.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek”, przerób-ka z Sienkiewicza.

Teatr Motajka. Dziś „Obrona Lwowa” i „Legu-ni filuci” Mściwoja.

Miraż. Program aktualno-satyryczny.

Klub Inturyistów. Program literacki.

Czarny kot. Nowe jednoaktówki.

Z sali Hermana i Grossmana. Dziś koncert pianistki Lucyny Robowskiej.

Z Filharmonji. Jutro „Manfred” Schumann (tekst Byrona) z orkiestrą i chórami.

„Orle” Rostanda na scenie praskiej.

Rozgłośna sztuka Edmunda Rostanda „Orle” w pełnym przekładzie Marijana Tatarkiewicza gra-na z otrzymanym powodzeniem w teatrze Wielkim ukaże się w nadchodzący piątek na scenie teatru praskiego.

Reżyseruje sztukę tłumacz „Orlecia” p. M. Ta-tarkiewicz.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl,